Behemoth, Lasy Pomorza

Kiedy moc piorunow tnie niebiosa w cieple letnie dni,
Zwracam swe oczy ku Bogom,
wspanialej i poteznej naturze,
dzlekujac za dar, ukryty w blyskow potedze...
Zimna noc zalegla nad prastarym borem,
ulewne deszcze wypelniaja drogi mej wsi,
ukrytej gdzies w glebi pomorskich lasow.
Jak strugi, deszcz oczyszcza nasza rzeczywistosc,
mamy rok dziewiecsetny...

Lasy Pomorza...

Wiem, ze urodzilem wlasnie tam,
zeby czynic mych ojcow kulture piekniejsza.
Wiem, ze oddalem im swoje serce,
bolem i trwoga przepelnione...
W srebrnych pasmach ksiezycowego swiatla,
woje moi przeszywaja debowe knieje,
podazamy ku rozstajom drog,
by w krwawej walce zlozyc swa ofiare.
Kolejne grzmoty burza w zorzy wieczornej,
upewniaja nas w swej sile,
To ojcowie towarzysza nam od samego poczatku,
raz pozdrowienia, raz gniewy z sinego nieba nam slac...

Lasy Pomorza...

Dobrze, ze bory zwierza sa pelne,
pozwala to utrzymac ma druzyne na nogach, i topory, i tarcze, i miecze ich ciezkie,
a futrzane obuwie nasiakniete krwawoczerwonym blotem.
Mijamy mile kolejne, by zdazyc do lasow,
pod skrzydlami nocy sie schowac, jeszcze jeden blysk w ciemnosci,
jak ojcowskie "dobranoc" uklada nas do snu... jak wilki...

Lasy Pormorza...